

Przed wtorkową premierą

Dziesięć lat minęło od śmierci Gabrieli Zapolskiej. Dziesięć lat w życiu kulturalnym, to dużo. Rodzą się w tym czasie sławy efemeryczne i wieczne, inne gasną. Zapolska nie zgasła. Tysiące ludzi rok rocznie ogląda na scenach polskich jej sztuki, które weszły do stałego repertuaru naszych teatrów, tysiące ludzi idzie na film „Pan policmajster Tagiejew” nie dla gry Somborskiego, ale jedynie dla imienia Zapolskiej, które jest magnesem wabiącym. Wszyscy używamy w potocznej rozmowie wyrazu „dulsczyzna”, nowotworu ukutego na tle jej sztuki p. t. „Moralność pani Dulskiej”. Utwory jej ukazują się nierzadko w nowych wydaniach, a ostatnio, sensację swego rodzaju wywołał zyciorys Zapolskiej („La vie scandalique”), napisany przez A. Kallasową.

Dobrze się stało, że na scenę lubelskiego Teatru Miejskiego wprowadzono „Pannę Maliczewską”. W sztukę tę włożyła Zapolska sporą dozę swej gwałtownej pasji wydrwiwania burżuazyjności i przeciętności. Wielka, napastliwa Zapolska w utworze tym szydzi z kołtunerji w jej bodajże najgorszym (lwowskim) wydaniu. Jej ostre, rozdzierające mgły spojrzenie przechodzi przez zatechłą atmosferę jak huragan. Zobaczyć na scenie komedię Zapolskiej, to znaczy - móc się uśmieć zdrowo ze swoich bliźnich. Dzisiaj śmiech jest artykułem pierwszej potrzeby i co gorsza, dość cennym, bo rzadkim. Śmiać się można zresztą z byle czego, nawet z dowcipuszków Zosi G., które nota bene weselej wyglądają w jej artykułach wstępnych, niż w rzekomo „wesołych” felietonach.

Ale śmiech a śmiech to duża różnica. Na premierze „Panny Maliczewskiej” będziemy się raczej uśmiechali z politowaniem nad nędzą i marnością bliźnich. Będzie to uśmiech zwiastujący zamyślenie nad życiem, nie zabarwianem tragicznym, ani farsowym sokiem, lecz nad życiem codziennym, w którym jest szorowanie podłóg, i romanse, i kuchenne zapachy, i cerata zamiast obrusu na stole, i ojciec pijący wódkę.

Sztuka ukazująca wycinek życia, sztuka zmuszająca do analitycznego wniknięcia w sens dni, sztuka pozwalająca śmiać się z głupoty i quasi-etyki środowiska o setki mil oddalonego od istotnej moralności, taka sztuka- wiele jest warta dla dla kulturalnego człowieka.

Nie należy wątpić, że we wtorek, w dniu premiery „Panny Maliczewskiej” Teatr będzie gościł w swych murach elitę kulturalną Lublina.

Kto wie, może przyjdą i ci, którzy siebie na scenie, jak w lustrze zobaczą.